

Technologia, która oddaje czas: jak asystenci AI realnie wspierają pracę nauczycieli i dyrektorów szkół.

Zrezygnowałem z siedmiu aplikacji i zatrudniłem jednego asystenta AI. Nie jako eksperyment. Nie dlatego, że lubię nowinki. Zrobiłem to, bo w pewnym momencie technologia zaczęła mnie przytłaczać bardziej, niż pomagać. A im bardziej pracuję z nauczycielami i dyrektorami szkół w województwie, tym wyraźniej widzę, że ten problem jest wspólny. Bo dziś nie mamy problemu z brakiem narzędzi. Mamy problem z ich nadmiarem.

W edukacji korzystamy z dzienników elektronicznych, platform tematycznych, planów lekcji, aplikacji komunikacyjnych, checklist, kalendarzy, generatorów grafiki, arkuszy, rejestrów, raportów. I jeśli dodamy do tego prywatne życie... robi się tłoczno. Technologia, która miała nas odciążyć, często staje się kolejnym obowiązkiem.

Kilka miesięcy temu zauważyłem, że moje planowanie pracy zaczyna przypominać planowanie sposobu... jak zaplanować pracę. A w Ośrodku miałem kolejne projekty: szkolenia dla nauczycieli, konferencje metodyczne, działania promocyjne, pilotaże AI w szkołach. Na papierze wyglądało to jak profesjonalna organizacja. W praktyce: jak cyfrowa łamigłówka.

I wtedy wydarzył się pewien symboliczny moment.

Prowadziłem warsztat dla nauczycieli matematyki. Jedna z nauczycielek wyciągnęła telefon i zaczęła liczyć, ile narzędzi wykorzystuje do samego przygotowania lekcji. Pokazała mi folder:

- *Plan lekcji,*
- *Notatki,*
- *Karty pracy,*
- *Linki do GeoGebry,*
- *Zbiór PDF, Lista zadań,*
- *Przypominacz,*
- *Teams,*
- *Poczta.*

Spojrzała na mnie i powiedziała: „Technologia robi się ciężka. Nie chcę jej wyrzucić. Chcę, żeby w końcu zaczęła pracować dla mnie”. I ta jedna, bardzo szczerza wypowiedź wróciła do mnie później tego samego wieczoru, kiedy – jak zwykle – przełączałem się między wieloma aplikacjami, żeby zaplanować kolejny dzień. Wtedy zamknąłem je. I napisałem do asystenta AI: „Zajmij się tym.”

Od tego momentu zmieniło się bardzo wiele. Asystent AI nie pyta, w której aplikacji ma zapisać informację. Nie wymaga katalogów, tagów, struktur. Nie testuje mojej uważności. Analizuje kontekst. Podpowiada rozwiązania. Przewiduje, co jest ważne, a co może poczekać. Wysyła podsumowania, generuje materiały szkoleniowe, sugeruje priorytety. Po raz pierwszy od dawna nie musiałem być operatorem systemu. Byłem użytkownikiem, którego system wspiera.

I wtedy zauważyłem, że podobne zmiany dzieją się na szkoleniach. Na spotkaniu z dyrektorami szkół średnich poprosiłem AI o stworzenie krótkiego raportu strategii digitalizacji szkoły — w oparciu o ich wypowiedzi. W trzydzieści sekund powstał dokument, który normalnie wymagałby dwóch godzin pracy. Jeden z dyrektorów powiedział: „To nie jest technologia przyszłości. To jest narzędzie oddechu”. Na warsztatach z nauczycielami edukacji specjalnej AI przygotowała scenariusz zajęć sensorycznych dla ucznia z ASD. Wzięła pod uwagę poziom funkcjonowania, cele terapeutyczne, techniki regulacji emocji, komunikaty łatwe do zrozumienia. Nauczycielka psychologiczno-pedagogiczna powiedziała: „Pierwszy raz ktoś – a właściwie coś – myśli ze mną, a nie obok mnie”.

A ostatnio jedna z nauczycielek klas 1–3 powiedziała z uśmiechem: „Asystent przypomniał mi dziś o liściach do zajęć plastycznych, zanim przypomniała mi o tym uczennica”.

To właśnie jest różnica. Nie szybkość. Nie automatyzacja. Tylko spokój.

Uświadomiłem sobie wtedy, że prawdziwa zmiana nie polega na tym, że AI robi coś za nas. Chodzi o to, że przestaje ciągle wymagać naszej uwagi i decyzji. Po miesiącu korzystania z jednego asystenta zauważyłem jeszcze coś: mój czas przed ekranem zmniejszył się o 40%. A przecież nie przestałem pracować. Po prostu technologia zaczęła działać jak filtr, a nie magnes.

Czy wszyscy zrezygnują z aplikacji? Myślę, że tak. Nie jutro. Nie w jednym kroku. Nie w formie rewolucji. To będzie bardziej jak zmiana sposobu oddychania, najpierw niezauważalna, potem oczywista.

Dlaczego o tym piszę?

Bo coraz częściej nauczyciele mówią mi to samo: „*Ja już nie chcę więcej technologii. Ja chcę technologii, która mnie odciąża.*” I to jest właśnie kierunek, w którym idziemy.

Nie chodzi o cyfryzację dla cyfryzacji. Nie chodzi o aplikacje, checklisty i kolejne platformy. Chodzi o technologię, która zrozumie cały kontekst pracy nauczyciela: chaos szkolnych aktualności, projekty, uczniów, emocje, nagłe zmiany planów i codzienną lawinę drobnych, ale ważnych decyzji.

Jeśli chcemy, aby AI była obecna w polskiej edukacji, to nie jako kolejny obowiązek. Ale jako wsparcie.

Dziś już nie pytam: Jaką aplikację otworzyć?

Tylko: *Co jest dziś naprawdę ważne?* Technologia podpowiada resztę. Jeśli chcesz zrobić krok w stronę spokojniejszej pracy, możemy pomóc, to nie jest zmiana techniczna. To zmiana jakościowa, a jej pierwszy efekt jest taki: **oddycha się lżej.**

Dbajmy o uczniów, ale nie zapominajmy o sobie.

Mariusz Walak